



BIULETYN

Nr 53 (1290), 29 maja 2015 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Artur Gradziuk • Dariusz Kałan
Piotr Kościński • Sebastian Płociennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Na linii ognia: kryzys (geo)polityczny w Macedonii

Tomasz Żornaczuk

Przedłużające się protesty społeczne w Macedonii mają na celu przerwanie niedemokratycznych rządów premiera Nikoły Gruewskiego. Jednak coraz bardziej niepewna sytuacja polityczna w tym kraju jest także wyzwaniem dla całego regionu i otwiera pole dla tych aktorów międzynarodowych, którzy nie są zainteresowani ustabilizowaniem Macedonii poprzez integrację euroatlantycką. Dlatego Unia Europejska powinna pomóc temu państwu w jak najszybszym powrocie na drogę przemian demokratycznych, która wiedzie przez rozwiązanie sporu z Grecją o nazwę Macedonii.

Majdan w Skopju? Trwające od 5 maja br. manifestacje antyrządowe są wydarzeniem bez precedensu w Macedonii. Po pierwsze, w ramach protestu powstało miasteczko namiotowe przed siedzibą rządu, a demonstrujący zapowiadają nieustępliwość aż do czasu rezygnacji Gruewskiego i powołania gabinetu tymczasowego z udziałem opozycji – nigdy w historii niepodległej Macedonii niezadowolone z rządzących nie przybrało tak zdecydowanej formy. Po drugie, sprzeciw łączy Macedończyków i mniejszości narodowe, w tym Albańczyków, z którymi relacje społeczne pozostają napięte od czasu konfliktu domowego z 2001 r. Po trzecie, majowe protesty – w przeciwieństwie do kilku poprzednich – przyniosły skutek w postaci dymisji najbardziej skompromitowanych urzędników: minister spraw wewnętrznych, szefa Urzędu ds. Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu (cioteczny brata premiera) oraz ministra transportu. Jednakże ich następcy są bliskimi partyjnymi współpracownikami premiera albo – jak w przypadku nowego szefa służb – zostali powołani niezgodnie z konstytucyjną zasadą cywilnego nadzoru nad tym urzędem. Oznacza to, że rząd nie jest zainteresowany uspokojeniem sytuacji, która staje się coraz poważniejszym wyzwaniem nie tylko dla stabilności na Bałkanach, ale także dla relacji UE i USA z Rosją.

Antyrządowe protesty są odpowiedzią na pogłębiający się kryzys polityczny. Nagrania ujawniane od początku br. przez opozycyjną Socjaldemokratyczną Unię Macedonii (SDSM) potwierdziły bowiem nepotyzm, korupcję przy przetargach czy wyznaczanie sędziów do prowadzenia poszczególnych procesów. Tego właśnie dotyczyły wcześniejsze spekulacje środowisk krytycznych wobec konserwatywnego rządu Gruewskiego na temat powszechnego i niezgodnego z prawem wpływu premiera oraz jego najbliższego otoczenia z rządzącej partii Wewnętrzna Macedońska Organizacja Rewolucyjna – Demokratyczna Partia Macedońskiej Jedności Narodowej (VMRO-DPMNE) na działania instytucji państwowych. Najbardziej szokujące dla opinii publicznej okazały się nagrania potwierdzające fałszerstwa przy wyborach lokalnych z 2013 r. (np. rejestrowanie pod jednym adresem kilkudziesięciu osób spoza Macedonii na czas wyborów w celu zwiększenia poparcia dla partii rządzącej) oraz wskazujące na odpowiedzialność policji za śmierć uczestnika wiecu poparcia dla VMRO-DPMNE po wygranych wyborach parlamentarnych w 2011 r. Mimo szerokiego oburzenia społecznego Gruewski ciągle cieszy się sporym poparciem – wyrażanym m.in. w prorządowym miasteczku namiotowym przed siedzibą parlamentu – i jest w stanie zmobilizować znaczną część elektoratu.

Enigma w Kumanowie. Niechęć do rządu pogłębiła się po akcji policji w Kumanowie 9 i 10 maja br., wymierzonej w członków Narodowej Armii Wyzwoleńczej (UÇK), paramilitarnej grupy albańskiej. Wątpliwości budzą m.in. chaotyczne informacje prokuratury o liczbie ofiar po stronie UÇK (z początkowych 14 zmalała do 10), profesjonalizm służb (zginęło 8 policjantów, a zniszczeniom uległo ponad 50 domów), a także pasywna postawa albańskiego koalicjanta Gruewskiego – Demokratycznej Unii na rzecz Integracji. Jej lider, wywodzący się z UÇK Ali Ahmeti, z zaskakującą powściągliwością komentował wydarzenia w Kumanowie, choć zwykle był bardzo krytyczny

wobec jakichkolwiek działań wymierzonych w ludność albańską. W związku z tym wszystkim coraz powszechniejsze staje się przekonanie – szczególnie wśród środowisk wspierających opozycję – że operacja kumanowska była zaplanowana przez otoczenie premiera. Mogła mieć na celu odwrócenie uwagi od kompromitacji w rządzie i zjednoczenie wokół niego ludności macedońskiej na bazie niechęci do mniejszości albańskiej.

Rozmowy w Strasburgu. Coraz trudniejsze położenie Gruewskiego stara się wykorzystać lewicowa opozycja, która od czasu skandalu taśmowego domaga się ustąpienia jego gabinetu. Pozycja przewodniczącego SDSM Zorana Zaewa jako lidera protestu społecznego wzmocniła się po tym, jak komisarz ds. rozszerzenia UE Johannes Hahn zaprosił go do negocjacji z rządem, które odbyły się pod patronatem Unii w Strasburgu i są kontynuowane w Skopju. W toku rozmów Gruewski zaproponował szybkie przedterminowe wybory, ale na to nie chce przystać Zaew, świadomy kontroli rządu nad instytucjami państwowymi, a zatem nad przebiegiem i wynikiem głosowania (na wcześniejsze nieprawidłowości zwracała uwagę OBWE). Dlatego opozycja domaga się utworzenia rządu jedności narodowej, złożonego z przedstawicieli VRMO-DPMNE, SDSM i partii albańskich, a także przeprowadzenia wyborów parlamentarnych wiosną 2016 r. Do tego czasu gabinet tymczasowy miałby uporządkować prawo wyborcze oraz podjąć działania na rzecz zwiększenia wolności mediów i niezależności sądów. Jednakże zgoda koalicji na postulaty Zaewa oznaczałaby najpewniej nie tylko zmniejszenie bezprawnej rządowej kontroli nad instytucjami państwa, ale także w efekcie mogłaby doprowadzić do przejęcia władzy przez SDSM oraz pociągnięcia obecnego premiera i jego współpracowników do odpowiedzialności karnej. Obawa przed tą perspektywą może skłaniać Gruewskiego do utrzymywania władzy za wszelką cenę, co – w najbardziej pesymistycznym scenariuszu – może wiązać się z próbą stłumienia protestów, jeśli przybiorą one na sile.

Powrót do gry w Moskwie. Rosja, przejawiająca dotąd umiarkowane zainteresowanie Macedonią, stara się wykorzystać kryzys z jednej strony do zwiększenia własnych wpływów na Bałkanach, z drugiej zaś – do podgrzania atmosfery w konflikcie z UE i USA. Jej odpowiedź na protesty była zdecydowanie konfrontacyjna: minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow zasugerował, że za wydarzeniami w Skopju i Kumanowie stoi Zachód, któremu miałyby zależeć na zmianie rządu z powodu jego oporów wobec przyłączenia się do sankcji przeciw Moskwie. Ze słów Ławrowa wynika, że Kreml jest zainteresowany przeniesieniem wewnętrznego konfliktu na poziom międzynarodowy oraz utworzeniem kolejnego pola rywalizacji z Brukselą i Waszyngtonem. Rosji chodzi o to, aby kryzys utrwalił wyhamowanie integracji Macedonii z UE i NATO, a także o utrzymanie poparcia tego kraju dla projektu gazociągu Turkish Stream, mającego dostarczać surowiec do UE m.in. przez Macedonię. Co więcej, Kreml – sugerując, że Bułgaria i Albania przygotowują się do rozbioru kraju – stara się wykorzystać resentymenty historyczne i obawy Macedończyków o podziały terytorialne do wzmocnienia swojej pozycji w regionie. Zainteresowanie Macedonią, która do tej pory cieszyła się w rosyjskiej strategii znacznie mniejszym poważaniem niż Serbia czy Bułgaria, potwierdza, że Bałkany wracają do głównego nurtu polityki wielkich mocarstw. Także USA wykazują bowiem ostatnio ponadprzeciętną aktywność w regionie, w tym w Macedonii, gdzie wraz z przedstawicielami KE starają się mediarować w negocjacjach między opozycją a rządem. Sygnał do takiej polityki amerykańskiej dał sekretarz stanu John Kerry, który w lutym br. powiedział, że Serbia, Kosowo, Macedonia i Czarnogóra (a także Gruzja i Mołdawia) znajdują się „na linii ognia” między USA a Rosją.

Którędy do Brukseli? Spadek standardów demokratycznych w Macedonii jest pochodną braku postępów w integracji euroatlantyckiej, za które odpowiadają zarówno rząd Gruewskiego, jak i sama UE. Do 2008 r. – kiedy Grecja w związku ze sporem o nazwę kraju zablokowała przyjęcie Macedonii do NATO pomimo spełnienia warunków technicznych, a w kolejnym roku także rozpoczęcie negocjacji członkowskich z UE (wbrew rekomendacji Komisji Europejskiej) – Skopje odnotowywały największe na Bałkanach Zachodnich sukcesy reform demokratycznych związane m.in. ze zwalczaniem korupcji, poprawą bezpieczeństwa i wolnością prasy¹. Do kontynuowania tamtego pozytywnego trendu konieczne są zmiany w Macedonii i UE, która swojej aktywności nie powinna ograniczać do mediacji między rządem a opozycją ani do gróźb wysłania specjalnego wysłannika ds. Macedonii, jeśli strony nie dojdą do porozumienia.

Warunkiem powrotu Skopje na drogę przemian demokratycznych – niezależnie od tego, kto będzie tam rządził – jest przywrócenie perspektywy członkostwa w NATO i przede wszystkim rozpoczęcie rozmów o akcesji do UE. Przedstawienie jasnych wytycznych w ramach negocjacji członkowskich okazało się skutecznym instrumentem stymulującym reformy i wzmacniającym instytucje demokratyczne w innych krajach bałkańskich, mających doświadczenia rządów autorytarnych. Ponieważ jasne jest, że droga Skopja do UE wiedzie przez Ateny, po ustabilizowaniu sytuacji politycznej w Macedonii i powołaniu nowego rządu Unia powinna skupić się na działaniach mających na celu nawiązanie przez ten kraj konstruktywnego dialogu z Grecją. Należy mobilizować obie strony do zawarcia chociaż takiego porozumienia, które umożliwiłoby Skopju rozpoczęcie negocjacji członkowskich z UE – ostateczne rozwiązanie sporu mogłoby nastąpić przed ich zakończeniem. Ponieważ konflikt grecko-macedoński jest bezpośrednią przyczyną zaniechania przemian demokratycznych przez Skopje, UE powinna być świadoma, że zlekceważenie tego problemu wywoła kolejne, prawdopodobnie głębsze kryzysy polityczne, gdyż Macedonia będzie pozostawała jeszcze bardziej w tyle za sąsiadami z Bałkanów Zachodnich w rozwoju państwa i integracji z UE i tym samym będzie bardziej podatna na wpływy państw niezainteresowanych integracją euroatlantycką tego kraju.

¹ Zob. T. Żornaczuk, *Macedonia: od bałkańskiego prymusa do chorej demokracji*, „Biuletyn PISM”, nr 64 (1176), 20 maja 2014 r.